

Autorytet Bratkowski w akcji

Wypalają się, wręcz znikają nam, jeden po drugim, tak nieliczne wciąż autorytety. W środowisku dziennikarskim niewątpliwym autorytetem był od jesieni 1980 roku Stefan Bratkowski, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, domagającego się wówczas wolności słowa. W tzw. „karnawale Solidarności” był dla takich jak ja, młodych dziennikarzy, rzeczywiście prawdziwym autorytetem. Szczególnie podziwiano go za scenariusz doskonałego serialu telewizyjnego „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Miarą jego postawy było także i to, że rok po wyborze na szefa SDP, jesienią 1981 roku, został (jak pisze o sobie) dyscyplinarnie usunięty z PZPR, do której należał od 1954 roku. Po 13 grudnia 1981 roku SDP zostało zdelegalizowane, ale jego struktury działały w podziemiu i Stefan Bratkowski pozostawał dla nas nadal szefem nielegalnego Stowarzyszenia. Dziś jest jego honorowym prezesem.

Niedawno warszawski oddział SDP wybierał swoich delegatów na zjazd krajowy. Z tej okazji Stefan Bratkowski opublikował na stronie internetowej SDP artykuł-odezwę do kolegów, która zdumiewa.

Niewymienionego z nazwiska polityka nazywa „wodzem”, i za każdym razem, gdy tak o nim pisze, mamy kojarzyć go z... „wodzem III Rzeszy”. Polityk ten rzucił bowiem hasło „Polsko, obudź się”, a to dla Bratkowskiego to samo, co hitlerowskie hasło „Deutschland, erwache”. „Wódz” organizuje marsze z pochodniami zupełnie jak niemieckie „fackelzugi”. „Wódz” działa w myśl

Goebbelsa: „powoływać się i korzystać z demokracji, dopóki nie zdobędzie się władzy”. Nawet powstanie CBA przypomina Bratkowskiemu powołanie podobnego urzędu przez Hitlera. Aresztowany przez CBA chirurg łapówkarz to dla Bratkowskiego człowiek cieszący się w kraju najwyższym poważaniem, a uwodzenie skorumpowanej posłanki przez agenta CBA nazywa „haniebnym pomysłem”. „Wódz” odpowiada za śmierć Barbary Blidy, a jego partia jest podobna do ruchów Mussoliniego i Hitlera, bo „wzywa do wojny domowej” i „obalenia ustroju naszej demokracji”. „Faszystom trzeba zagrażać drogę”, krzyczy tekstem Bratkowski i wzywa prokuraturę do natychmiastowego działania.

Jak można przenosić na polski grunt dywagacje na temat faszyzmu? Robili to z premedytacją tylko komuniści, sowiecka agentura, mordując polskich patriotów z AK, NSZ, WiN.

Po pierwsze faszyzm dąży do monopolu władzy w państwie i eliminacji wszelkich przejawów działalności opozycyjnej. Kto dziś w Polsce rządzi absolutnie (sejm, rząd, prezydent, tajne służby, wojsko, policja, itd.?) Na czele wszystkich urzędów i instytucji państwa stoją przedstawiciele lub sympatycy partii władzy, a dziennikarze partii władzy, a raczej politrucy, za walkę z „wodzem” dostają państwowe odznaczenia.

Inna cecha faszyzmu, którą do perfekcji doprowadził przywoływany przez Bratkowskiego Józef Goebbels, to zdyscyplinowane media. Zarówno publiczne, jak i prywatne (polskie i zagraniczne) służą interesom partii władzy, która

równocześnie przeprowadziła największą od czasu stanu wojennego czystkę dziennikarską, eliminując ludzi, którzy okazywali niewystarczającą sympatię dla partii władzy. Na czele publicznej telewizji stanął urzędujący funkcjonariusz rządowy, czego nie było przez ostatnie 20 lat. Nieliczne media niekontrolowane przez władzę są szykanowane (np. Radio Maryja), równocześnie trwają prace, których celem jest podporządkowanie (ocenzurowanie) internetu. W reakcji na zawłaszczenie mediów tworzą się media tzw. „drugiego obiegu”, zupełnie jak w stanie wojennym.

Faszyzm, (komunizm też!), stale musiał walczyć z wrogiem. Jak wroga nie było, musiał go stworzyć. Wrogiem partii władzy jest od 4 lat pisowska opozycja. „Syndrom wroga” uzasadnia stosowanie przez partię władzy języka nienawiści, będącego wstępem do aktów agresji. Liczba pobitych niewinnych ludzi na demonstracjach oraz dziennikarzy jest coraz dłuższa. Czy idąc tokiem rozumowania Bratkowskiego, zamordowanie członka PiS Marka Rosiaka przez byłego członka Platformy Obywatelskiej to jak zamordowanie Horsta Wessela przez komunistów?

Inną cechą faszyzmu jest dzielenie ludzi na lepszych i gorszych, pogarda dla ludzi starych, słabszych, inaczej myślących, a także pogarda dla żałoby po śmierci człowieka, którego partia władzy uważa za swojego wroga. Tzw. młodzi, wykształceni, zdrowi i bogaci z wielkich miast to elektorat partii władzy, któremu ona schlebia. Niewykształceni, ludzie ze wsi, młodzi, ci, którzy chodzą do lekarza dla przyjemności

i których nie warto leczyć, bo są za starzy, by wyzdrowieć, to elektorat wroga (zabierz babci dowód). Na nich, szczególnie gdy się modlą pod krzyżem na Krakowskim Przedmieściu, można wysyłać na happening podpite bojówki lewaków i kryminalistów, i prezentować ich w mediach z zachwytem jako ludzi sympatycznych, radosnych i nowoczesnych. Faszyzm to także dominujące w państwie totalne kłamstwo i zakłamanie, główne narzędzie sprawowania władzy. (Kłamstwo w sprawie inwestora w stoczni gdyńskiej, afer korupcyjnych, przesiewania gruntu w miejscu katastrofy, kłamstwo smoleńskie).

Faszyzm to bezkarna skorumpowana w rosole mafia koleśków (Miro, Rycho, Zbycho). To szeroko stosowane i przechowywane aż dwa lata (w UE 6 miesięcy) podsłuchy rozmów telefonicznych. Faszyzm to propagandowy kult siły i sprawności fizycznej. Zwykle boiska dla młodzieży do gry w piłkę stały się w propagandzie partii władzy jednym z największych jej osiągnięć, wręcz cywilizacyjnych.

Pisze Bratkowski: „wódz”, gdy sprawował władzę, nigdy nie użył określeń „społeczeństwo obywatelskie” czy „samorząd”, bo „władzę wedle wodza należy scentralizować, tak jak robił to wódz NSDAP”. Bratkowski nie chce pamiętać, że człowiek, o którym z taką pogardą pisze brednie, a bojąc się sądów nie nazywa go po imieniu, używał ważnego słowa, które i dziś przywołuje jako jedyny z polskich polityków, słowa – Naród. Według Bratkowskiego to zapewne też przejaw faszyzmu?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

232Nasz Dziennik 21.04.2011